

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

14 maja 2019

nr 37 (LXXIV)

cena: 13 Kč



WIADOMOŚCI
EUROPEJSKIE
WYBORY PRZED NAMI
STR. 2-3



EDUKACJA
»TĘCZA WYPEŁNIA
NASZE SERCA«
STR. 4



ZBLIŻENIA
O ZAOLZIU
Z HUMOREM
I NA POWAŻNIE STR. 6



Polska Szkoła, czemu nie?

PROBLEM: Chociaż powszechnie nazywane są polskimi szkołami, ich pełne oficjalne nazwy brzmią Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania. Zdaniem Kongresu Polaków, nadszedł czas, żeby to zmienić i nadać polskim szkołom nowe krótsze nazwy – Polska Szkoła Podstawowa. Poglądy na ten temat są podzielone.

Beata Schönwald

Kiedy w 2014 roku Andrzej Bizoń, dyrektor ówczesnego Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie, postanowił nadać szkole imię patrona, zaproponował, żeby nowa nazwa placówki brzmiała Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Zarówno województwo jako organ prowadzący, jak i ministerstwo szkolnictwa przystały na tę zmianę i odtąd Polskie Gimnazjum stało się jedyną na Zaolziu szkołą, której nazwa rozpoczyna się od przymiotnika „polski”. Po pięciu latach od tego wydarzenia temat powrócił. Na nalegania Bogusława Kalety, który w swoich kilkunastostronicowych analizach przekonuje, że nazwy polskich szkół zarówno w polskiej, jak i czeskiej wersji językowej są „niejednolite, długie, niepraktyczne i archaiczne”, Rada Kongresu Polaków postanowiła zająć się sprawą i zasugerować dyrektorom polskich podstawówek zastąpienie określenia „z polskim językiem nauczania” słowem „polska”. Przewodniczący Komisji Szkolnej Kongresu Polaków, Andrzej Bizoń, poruszył ten temat w czwartek na spotkaniu z dyrektorami polskich podstawówek. – W spotkaniu uczestniczyli tylko dyrektorzy pełnych, dziewięcioletnich szkół. Ich zdania na temat zmiany nazwy szkoły różniły się od siebie. Każdy wychodził ze swoich własnych doświadczeń – podsumował Bizoń.

– Już dwa razy podejmowałem próby zmiany nazwy szkoły na Polska Szkoła i za każdym razem kończyło się odmową ze strony gminy – przyznał w rozmowie z „Głosem” Tadeusz Grycz, dyrektor Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania im. Jana Kubisa w Gnojniku. Zmiana nazwy szkoły, aczkolwiek inicjuje ją dyrektor, zależy od dobrej woli gminnych samorządowców. Gmina jako organ powołujący szkoły podstawowe ma bowiem pierwszy i ostatni głos w tej sprawie.



Najpierw jej zarząd i rada muszą zezwolić na wysłanie wniosku do Ministerstwa Szkolnictwa RC, które dokonuje zmiany zapisu nazwy szkoły w rejestrze szkół, a następnie uchwalić zmianę w akcie założycielskim szkoły.

Po wcześniejszych niepowodzeniach Grycz nie zamierza jednak rezygnować. Jego zdaniem, gra jest warta świeczki. – Prawda jest taka, że nikt, nawet gmina, nie określa inaczej naszej szkoły, jak polska szkoła. Dlatego uważam, że już czas, żeby wyzbyć się archaicznego czeskiego określenia „s polským jazykem vyučovacím” oraz jej polskiego odpowiednika „z polskim językiem nauczania” i wprowadzić nazwę Polska Szkoła – przekonywał. Zdaniem dyrektora gnojnickiej placówki, było błędem, że zmiana nie została przeprowadzona w czasie, kiedy szkoły przyjmowały osobowość prawną. Dodał również, że pomogłoby sprawie, gdyby gminy

otrzymały odgórnie zalecenie z ministerstwa szkolnictwa lub z Komisji ds. Mniejszości Narodowych przy Urzędzie Rady Ministrů, by przeprowadzić zmianę nazw w całej sieci polskich szkół.

Urszula Czudek jest dyrektorką szkoły, która posiada jedną z najdłuższych nazw w regionie – Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Razem z czeskim tłumaczeniem nie mieści się praktycznie w żadnych oficjalnych drukach i formularzach. Chociaż nie próbowała wnioskować jej skrócenia, uważa, że w razie podjęcia odgórnej uchwały o zmianie nazw polskich szkół podstawowych miasto Jabłonków nie stałoby na przeszkodzie.

Tymczasem dyrektor błędowickiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Hawierzowie-Błędowicach, Roman Kaderka, nie

zamierza podejmować jakichkolwiek starań o zmianę nazwy szkoły w sytuacji, gdy co roku prosi organ prowadzący o udzielenie wyjątku od liczby uczniów. Obawia się, że mogłoby to przynieść więcej zła niż pożytku. – Cieszymy się, że mamy szkołę i że miasto ją wspiera – podkreślił dyrektor. Dodał również, że kiedy Hawierzów jakiś czas temu zmieniał akty założycielskie szkół, dyrektorzy mogli wpisać w niej skróconą nazwę swojej placówki. – Ja podałem Polska Szkoła Hawierzów. Miasto ją zaakceptowało i odtąd jest stosowana np. na fakturach i w różnych bieżących sprawach – powiedział Kaderka.

Dyrektorzy, chociaż generalnie nie mają nic przeciwko nazwie Polska Szkoła, uważają, że mają na głowie wiele ważniejszych spraw niż załatwianie zmiany nazwy. – Bo z ręką na sercu. Czy nowa nazwa będzie miała wpływ na

liczbę dzieci i poziom nauczania? – pytają niektórzy. Innych zraża dodatkowe „papierkowanie”. Zdaniem Tadeusza Grycza, nie chodzi jednak o nic wielkiego – najwyżej o kilka oficjalnych druków i pieczętek. – Przy rozmiarach biurokracji, z jaką spotykamy się na co dzień, nie ma o czym mówić. A to przynajmniej ma jakiś sens – przekonuje.

Francuskie Liceum w Pradze, Angielska Szkoła Podstawowa w Brnie, Niemieckie Ziemskie Gimnazjum w Brnie czy wreszcie Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie to tylko kilka przykładów funkcjonujących obecnie nazw szkół podstawowych i średnich w RC. W czasach dużej otwartej Europy nikogo dziś one nie rażą. Dlaczego więc ma przeszkadzać nazwa Polska Szkoła Podstawowa w Karwinie, Czeskim Cieszynie czy Mostach koło Jabłonkowa? ▲

NASZ »GŁOS«



Witold Koźdoń
kozdon@glos.live

W tym roku minie 90 lat od symbolicznego wydarzenia. Latem 1929 r. porucznik Franciszek Żwirko i inżynier Stanisław Wigura pokonali trasę o długości 5 tys. km i w samolocie RWD-2 oblecieli całą Europę. Wyczyn był niezwykły, bo dokonali tego w konstrukcji w całości stworzonej w Polsce.

Lotnicy przygotowali się wówczas do wielkich międzynarodowych zawodów, które później przyniosły im uznanie we wszystkich zakątkach Europy. Najbardziej pamiętnymi były Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych – Challenge w 1932. Ta impreza zapewniła duetowi Żwirko – Wigura nieśmiertelność. Dziś, gdy podróże lotnicze spowszedniały, trudno nam sobie zdać sprawę, jak bardzo te paneuropejskie, podniebne zmagania wciągały i jak wyczyny lotników działały na wyobraźnię. Do tego triumfy Żwirki i Wigury daleko wybiegały poza sferę sportu. Miały wymiar technologiczny, psychologiczny, historyczny.

Po wojnie na polskim niebie pojawiły się kolejne lotnicze gwiazdy (jedną z nich był pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego pilot szybowcowy Franciszek Kępka), ale legenda Żwirki i Wigury promieniuje do dziś, fascynując kolejne pokolenia. Polacy żyjący na Zaolziu z reguły nie zdają sobie sprawy, jak gigantyczną moc ma nadal popularne „Żwirkowisko”. Jak ważne to miejsce dla Polaków znad Wisły i jak wielkie emocje potrafi wywołać. Przekonuję się o tym regularnie, dlatego, gdy słyszę pytania, co ciekawego można obejrzeć na Zaolziu, zawsze zaczynam „wyliczankę” od „Żwirkowiska”. I nie spotkałem jeszcze nikogo, kto pozostałby na tę propozycję obojętny i nie chciał zobaczyć słynnego miejsca. Żwirkowisko przyciąga jak magnes i dzieje się tak nawet, jeśli moi rozmówcy mylą początkowo Żwirkę i Wigurę ze Żwirkiem i Muchomorkiem z popularnej czeskiej bajki „Z mchu i paproci”.

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...



• Migawka z Polskiej Szkoły Podstawowej w Gnojniku. Rok 1993. Czy ktoś poznaże się na tym zdjęciu?
Fot. WIESŁAW PRZECZEK

CYTAT NA DZIŚ



Grzegorz Schetyna,
lider Platformy Obywatelskiej

Składamy projekt ws. przestępstw pedofilskich, który zakłada likwidację przedawnień

E-STREFA

Zapraszamy do odwiedzenia naszego kanału na Youtube...



DZIŚ...

14

maja 2019

Imieniny obchodzą:
Bonifacy, Maciej
Wschód słońca: 5.03
Zachód słońca: 20.20
Do końca roku: 231 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Farmaceuty
Przysłowia:
„Pankracy, Serwacy i Bonifacy gdy z przymrozkiem stają, lato zimne dają”

JUTRO...

15

maja 2019

Imieniny obchodzą:
Izydor, Nadzieja, Zofia
Wschód słońca: 5.02
Zachód słońca: 20.21
Do końca roku: 230 dni
(Nie)typowe święta:
Święto Polskiej Muzyki i Plastyki
Dzień Geja
Przysłowia:
„Na świętego Stanisława w domu pustki, w polu sława”

POJUTRZE...

16

maja 2019

Imieniny obchodzą:
Szymon
Wschód słońca: 5.01
Zachód słońca: 20.23
Do końca roku: 229 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Straży Granicznej
Przysłowia:
„Gdy wiatr w maju z południa wieje, wkrótce deszcz poleje”

POGODA

wtorek

dzień: 7 do 9 C
noc: 7 do 5 C
wiatr: 2-6 m/s

środa

dzień: 9 do 11 C
noc: 7 do 5 C
wiatr: 2-6 m/s

czwartek

dzień: 11 do 13 C
noc: 8 do 6 C
wiatr: 1-3 m/s

Europejskie wybory przed nami

Obywatele krajów członkowskich Unii Europejskiej wybierają nowy skład parlamentu. W Republice Czeskiej wybory odbędą się w piątek 24 i w sobotę 25 maja. Czescy wyborcy wybierają 21 europosłów. Cały Parlament Europejski ma 751 foteli.



W Polsce wybory odbędą się w niedzielę 26 maja. Polacy wybiorą 51 eurodeputowanych. To będą, tak samo jak w Republice Czeskiej, czwarte wybory do PE po przystąpieniu obu krajów do Unii Europejskiej.

Fot. ARC

wzięło udział tylko 18,2 proc. wyborców.

Listy wyborcze są w całym kraju identyczne. Liderami tych par-

tii, które mają obecnie swoich przedstawicieli w Brukseli, są w większości przypadków aktualni europosłowie. Wyjątek stanowią

Svobodní. I tak listę ANO otwiera Dita Charanzová, STAN+TOP 09 – Jiří Pospíšil, ČSSD – Pavel Poc, KSCM – Kateřina Konečná,

Pół miliarda zniknęło

Urząd Wojewódzki w Ostrawie rozpoczął w poniedziałek elektroniczny nabór wniosków w ramach trzeciej rundy dotacji na kotły ekologiczne. W przeciągu pierwszych dwóch godzin wpłynęło 10 tys. wniosków. Pół miliarda koron przeznaczonych na dotacje „zniknęło” w niespełna minutę. Kwota ta wystarcza na zaspokojenie ok. 3,5 tys. wniosków.

Funduszy jest za mało, dlatego województwo zwróci się do państwa z prośbą o powiększenie puli. – Ministerstwo Środowiska już wcześniej przyrzekło, że przyzna nam dodatkowe fundusze, jeżeli uda nam się wyczerpać przydział w wysokości 500 milionów koron. Wczoraj się okazało, że ludzie chcą ekologicznie ogrzewać domy. To jest dobra wiadomość. Jestem

przekonana, że zasługujemy na przydział dodatkowych środków, ponieważ jesteśmy regionem ze złą jakością powietrza – powiedziała Jarmila Uvířová, wicehetman województwa morawsko-śląskiego.

Urząd Wojewódzki będzie teraz stopniowo rozpatrywał przyjęte wnioski. O przyznaniu dotacji zdecydować będzie Zarząd Wojewódzki.

(dc)

Dotarł do celu

Piesza wyprawa policjanta Jana Duraj z miejscowości Aš do Bukowca, o której pisaliśmy w piątkowym numerze „Głosu”, zakończyła się pełnym sukcesem. Na najbardziej wysunięte na wschód miejsce w RC dotarł już w sobotę – dzień wcześniej, niż zaplanował. W Bukowcu spotkał się ze swoimi najbliższymi, przyjaciółmi, a także z rodziną Fojcików z Trzyciecia. Dzięki nagłośnieniu wyprawy udało się zebrać 98 tys. koron na rehabilitację 6-letniego niepełnosprawnego Alexa Fojcika. Chętni nadal mogą wpłacać dary na konto prowadzone przez Caritas w Jablonkowie.

(dc)



• Jan Duraj „na mecie” z córeczką na ręku. Fot. Facebook/Jan Duraj

W kopalni nikt nie został

Ratownicy górniczy wydobyli w sobotę ciała ostatnich czterech górników, którzy zginęli 20 grudnia ub. roku w kopalni ČSM na skutek wybuchu metanu. W tragedii, do której doszło wówczas na głębokości ok. 880 metrów, zginęło 12 polskich górników i jeden czeski.

Ciała ze względu na panujące w

kopalni warunki wynoszono na powierzchnię w kilku etapach. Bezpośrednio po wypadku wyciągnięto zwłoki czterech ofiar. Na miejsce wypadku wrócono dopiero w kwietniu, kiedy to udało się wydobyć pierwsze ciało ze strefy objętej pożarem. Pod koniec miesiąca wyciągnięto kolejne cztery ciała, a w ub. sobotę wynoszenie zwłok ofiar

katastrofy wreszcie zakończono. Ciała górników trafiły do Instytutu Medycyny Sądowej w Ostrawie, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja zwłok w obecności polskich prokuratorów wchodzących w skład wspólnej międzynarodowej grupy dochodzeniowej, która bada przyczyny wybuchu w kopalni.

(sch)

Lake Malawi powalczy z Tulią



• Albert Černý, lider grupy Lake Malawi. Fot. ARC

Wielkimi krokami zbliża się 64. Konkurs Piosenki Eurowizji. Na dziś zaplanowano pierwszy półfinał z udziałem m.in. czeskiej grupy Lake Malawi i polskiej formacji Tulia.

Tym razem gospodarzem wydarzenia jest Izrael. W Tel Awiwie spotkają się reprezenanci 41 państw, ale Polacy najbardziej czekają na występ grupy Tulia. Na zespół ze Szczecina tym razem będą mogli głosować Zaolziacy. Z kolei mieszkańcy polskiej części Śląska Cieszyńskiego będą mogli oddać głosy na trzyniecką grupę Lake Malawi. Liderem formacji jest pochodzący z Trzycnia Albert Černý.

Wzorem poprzednich edycji tegoroczna Eurowizja została po-

dzielona na dwa półfinały i finał. Odbędą się one kolejno: 14, 16 i 18 maja. W półfinale reprezentacje poszczególnych krajów podzielono na dwie grupy, występujące we wtorek i czwartek. W efekcie Tulia oraz reprezentujący Republikę Czeską Lake Malawi znaleźli się w jednym półfinale. W jego trakcie Tulia wystąpi jako czwarta, a Lake Malawi zaprezentuje się szósty. Ważne, że w czasie trwania występów możliwość głosowania będą mieli mieszkańcy krajów rywalizujących w tym koncercie (a także państw-finalistów: Niemiec, Wielkiej Brytanii i Włoch). Ostatecznie do finału zakwalifikowanych zostanie dziesięć krajów z największą liczbą punktów zdobytych w głosowaniu jurorów i telewidzów. (wik)

O najładniejszy budynek



• Budynek przedszkola w Bystrzycy. Fot. ARC gminy Bystrzyca

Do końca maja trwa plebiscyt „Budowla Województwa Morawsko-Śląskiego”. W dwóch kategoriach zostaną nagrodzone najciekawsze szesnoroczne rozwiązania w kategorii budynków użyteczności publicznej – osobno oceniane są nowo wybudowane obiekty, osobno wyremontowane i zmodernizowane. W obu kategoriach ma swoich kandydatów gmina Bystrzyca.

Nowym budynkiem, wzniesionym „na zielonej łące”, jest bystrzyckie czeskie przedszkole. Autorami projektu są Delta Trzyniec

i architekt Czesław Mendrek, realizatorem spółka Zowada Group z Jablonkowa. Bystrzyca zgłosiła ponadto na konkurs Muzeum i Centrum Informacji, które powstało dzięki przebudowie kina. W kategorii zmodernizowanych obiektów wystartował także Hawierzów z poszerzonym cmentarzem i salą pogrzebową w Szumbarku. Z kolei Trzinec zgłosił na konkurs, w odrębnej kategorii, dom wielomieszkańcowy w Nieborach.

Informacje o głosowaniu znajdują się na stronie www.stavbamsk.cz. (dc)

» Tęcza wypełnia nasze serca «

Tym razem wesoła gromada małych zuchów, ale i tych zdecydowanie bardziej wyrośniętych, potupała do Domu Kultury w Lutyni Dolnej, by świętować jubileusz miejscowej placówki oświatowej.

Jarosław jot-Drużycki

To w niej dzieci po raz pierwszy słyszą, że po polsku mówią nie tylko rodzice, dziadkowie i jacyś kuzyni, ale i inni ich rówieśnicy oraz panie przedszkolanki, wprowadzające je do wielkiego świata, w którym się rysuje, wykleja, tańczy, a nawet samodzielnie robi gofry. Jednym słowem dolnolutyńskie przedszkole „Tęczowy Ogród” obchodziło 11 maja 90-lecie swego istnienia.

I wszystko było tęczone. Choćby stojące na podwyższeniu nieopodal sceny wypiekane babeczki, polane na wierzchu słodką mazią, zwane z anglosaska muffinkami.

– To są cupcake. Gdyby nie było kremu, to wtedy byłyby muffinki – tłumaczy mi później Jola, gimnazjalistka, więc można jej wierzyć na słowo.

A zatem w kolorach tęczy były owe cupcake, jak i unoszące się na sznurkach baloniki. Występujące w programie przedszkolaki również zaprezentowały się tęczone – dziewczynki w pasiastych spódniczkach, a chłopcy w takichże krawatach. Ich koleżanki z podstawówki, które też włączyły się do świętowania jubileuszu swej dawnej alma mater, miały przewiązane wokół szyi tęczone chustki.

Natomiast prowadzący program uczniowie byli ubrani schludnie i porządnie jak na prezenterów telewizyjnych przystało, albowiem zebrani na sali mogli obejrzeć specjalne wydanie „Lutyńskich Faktów”, w których zaprezentowano historię i współczesność tej wysuniętej najdalej na północne rubieże Zaolzia placówki.

I tak jej początki sięgają 1929 roku. Powstała w miesiącu, kiedy przyroda wybucha z całą swą intensywnością. Wszystko kwitnie, wszystko pachnie, a nawet jeżeli spadną z nieba jakieś krople, to wiadomo nie od dziś, że od takiego majowego deszczu szybciej się rośnie i można osiągnąć poważny wiek, chociażby tych 90 lat.

Jednak były dwie przerwy w funkcjonowaniu placówki. Pierwsza dziesięcioletnia – to lata wojny i niepokojna sytuacja na Zaolziu po jej zakończeniu, a drugi raz zamknięto ją na kilka wrześniowych dni 1955 r., kiedy to do jednego z karwińskich urzędów dotarł list, w którym anonimowy autor donosił odpowiednim władzom, że do przedszkola lutyńskiego uczęszcza tylko kilkoro dzieci, choć w rzeczywistości było ich – tak jak i obecnie – kilkanaście.

Osiemnaścioro jest ich teraz dokładnie. Szóstka opuści w czerwcu przedszkolne mury, ale we wrześniu zastąpi ich szczęśliwa siódemka.

– Jesteśmy optymistami i liczymy jeszcze na jakieś dziecko, bo czasami tak bywa, że dzieci też napływają w ciągu roku szkolnego – mówi dyrektor Sabina Suchanek. – A zmieściłoby się u nas i 22 dzieci.

Do lutyńskiej placówki chodzą maluchy z bliższej i dalszej okolicy.

– U niektórych jest to świadomy wybór – uśmiecha się dyrektorka – ze względu na zawartość programową i



Zdjęcia: JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI

na klimat, jaki u nas panuje. Możemy się pochwalić dobrym poziomem języka polskiego. Obie przedszkolanki są z Polski.

I teraz można zobaczyć na scenie ich podopiecznych, jak tańczą, jak śpiewają. A w tym samym czasie na widowni wyrasta nagle las smartfonów, trzymany w rękach mam, ojców, babć i dziadków. Oczy wpatrzone, usta uśmiechnięte. Starsze pokolenie zawsze spogląda na to następne. Z jednej strony podziwia, cieszy się tym skrakiem, jest dumne z jego osiągnięć (i tu dziadkowie prym wiodą), ale może też pojawia się wspomnienie, kiedy samemu stało się na scenie, deklamowało wierszyki, śpiewało piosenki i tańczyło – kiedy samemu było się przedszkolakiem.

Elżbieta Kania chodziła do tutejszego przedszkola – choć wtedy mieściło się w innym budynku – w połowie lat 50. i ciepło wspomina swoje wychowawczynie, panie Wrożynową i Kolarczykową. Zostało jej w pamięci smażenie jajecznicy w Łasku Adamczyka za szkołą i wspólne zabawy.

**Klocki, misie, lalki czekają od rana.
Uśmiechem nas wita pani ukochana.**

Dochodzi ze sceny piosenka.

**Bawimy się zgodnie zawsze Ty i ja.
Tańczymy wesoło hopsa, hopsa, sa.**

– Dużo tańczyliśmy – dodaje pani Elżbieta – ale nie było tak dużo zabawek jak teraz. My mieliśmy dwa wózeki, dwie laleczki, żadne tam jakieś super zabawki kolorowe. Drewniane były w większości te zabaweczki.

Z rozrównieniem do tych beztroskich czasów wraca i jej młodszy kolega, Marcel Balcarek, prezes wierzni-



wickiego PZKO, który przedszkolne progi przekroczył pod koniec lat 80. i bardzo lubił czynić tak codziennie.

– Jak miałem katar i mama mówiła, że mam zostać w domu, to ja przygotowałem sobie ubranie i mówiłem, że muszę iść. Była tam fajna paczka dzieci. Bardzo miłe wspominał, jak chodziliśmy do przyrody z paniami nauczycielkami. Pociągało mnie też to, że one uczyły nas polskich i śląskich piosenek, co do dziś jest mi bardzo blisko przy sercu. I chyba tam mnie to chwyciło, bo teraz jeszcze też niekiedy występuję w chórze „Lutnia”.

Ale ze sceny słychać uczniowski chór:

**Tęcza wypełnia nasze serca
Za każdym razem większa
Na horyzoncie kolorami gra**

Baloniki radośnie lecą w górę, a wszyscy rytmicznie klaszczą.

Przedszkole liczy 18 dzieci. W tym roku ukończył sześć, a we wrześniu przyjdzie siódemka nowych. Miejsc jest na 22 przedszkolaków.

W 1955 przedszkole zamknięto na kilka dni z powodu anonimu skierowanego do urzędu w Karwinie, że jakoby do lutyńskiej placówki uczęszcza tylko kilkoro dzieci.

Harcerska lekcja patriotyzmu

Dla harcerzy z Karwiny i ich gości piątkowe popołudnie było jedną wielką lekcją patriotyzmu. Druga Karwińska Drużyna Harcerska „Wielka Niedźwiedzica” zorganizowała Dzień Polski.

Danuta Chlup

Młodzież słuchała opowiadań o Polakach na Kre-sach Wschodnich, o zapomnianych bohaterach, o walce zbrojnej harcerzy i żołnierzy Armii Krajowej przeciwko niemieckiemu okupantowi.

Na początku Grzegorz Młynarczyk, przewodniczący Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego w RC, przedstawił działalność harcerstwa na Zaolziu. Lenka Piszczek, współzałożycielka „Wielkiej Niedźwiedzicy” i jej długoletnia (teraz już była) drużynowa, mówiła o początkach drużyny, o jej działalności, obozach, biwakach, wycieczkach. Z kolei Irena French z Muzeum Śląska Cieszyńskiego przedstawiła w skrócie historię Księstwa Cieszyńskiego oraz najciekawsze cieszyńskie zabytki.

Oczekiwany gościem był Janusz Kamocki, kombatan AK, pochodzący z okolic Sandomierza. Dziewięćdziesięciolatek wyjaśniał, że walka z okupantem nie toczyła się tylko w oddziałach partyzanckich – jak pokazują filmy, choć każdy młody chłopak właśnie o takiej walce marzył. Równie ważne były działania dywersyjne, gromadzenie informacji dla wywiadu. Kamocki, kiedy jako 15-letni harcerz wstąpił do wojska, połowę czasu spędzał „w wygodnym hotelu”, na podsłuchiowaniu niemieckich rozmów telefonicznych. Na spotkaniu w



• Janusz Kamocki opowiada o swoich wojennych losach.



• Dzień Polski był dla harcerzy lekcją patriotyzmu. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

•••
**Między
partyzantką
a bandytyzmem
granica jest bardzo
cienka**

Janusz Kamocki,
kombatan AK

ra-Niemen” z Opola wzięli udział w spotkaniu z kombatanami w

Olśztyńskim. Pomagali w opiece nad staruszkami, a równocześnie poznawali ich losy i wojenne przeżycia.

Do losów kombatanów nawiązał Marcin Żukowski ze wspomnianego stowarzyszenia „Odra- Niemen”. Organizacja ta razem ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej organizuje akcje wysyłania „paczek pamięci” polskim kombatanom żyjącym na Ukrainie, Litwie czy Białorusi. Prelegent zwrócił uwagę, że Polacy w tamtych krajach żyją często w bardzo trudnych warunkach, dlatego takie paczki są dla nich nie tylko znakiem, że Polska o nich pamięta, ale mają dla nich także sporą wartość materialną.

Harcerze poznali także losy żołnierza urodzonego we Fryszacie. Tomasz Greniuch z Instytutu Pamięci Narodowej przedstawił sylwetkę Henryka Flamego – „Bartka”, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych, który podczas wojny walczył przeciwko Niemcom, natomiast po jej zakończeniu przeciwko władzy komunistycznej. W 1947 roku zginął z ręki zamachowca. Flame był na Śląsku Cieszyńskim najbardziej znanym „żołnierzem wyklętym”.

Spotkanie prowadził drużynowy 2. KDH „Wielka Niedźwiedzica” – Filip Tomanek oraz przyboczny Marek Koneczny, który był głównym koordynatorem imprezy. ▲

Bawili się w detektywów

Zamiast siedzieć w klasie przez całe przedpołudnie szukali Sherlocka Holmesa i zapomnianej książki. Wczoraj na Wzgórzu Zamkowym odbyła się gra terenowa, którą Harcerstwo Polskie w RC oraz jego Krag Instruktorski „Watra” zorganizowały dla uczniów drugiego stopnia polskich szkół podstawowych na Zaolziu.

Choć zaproszenia do udziału w tym niecodziennym turnieju zostały wysłane do wszystkich szkół pełnoklasowych, nie wszystkie z niego skorzystały. W sumie w zabawie wzięło udział 70 młodych ludzi z podstawówek w Czeskim Cieszynie, Gnojniku, Jabłonkowie, Karwinie, Lutyni Dolnej, Trzyńcu i Suchej Górnej. Każda szkoła mogła wystawić po jednym patrolu w kategoriach klas 6. i 7. oraz 8. i 9.

– Olimpiada Wszechstronności Umysłowej zakłada wykorzystanie różnych części ludzkiego mózgu. Chodzi o to, żeby nie tylko umieć coś wykuć na pamięć, ale także umieć pracować z informacjami i skojarzeniami, użyć sprytu, zaradności, spostrzegawczości, logiki, no i, oczywiście, nauczyć się pracy w zespole. Krótko mówiąc, chodzi o to, żeby się zabawiać, używając głowy – wyjaśnia naczelnik HPC, Krzysztof Mitura, dodając, że premiera tego rodzaju intelektualnej rozrywki miała miejsce rok temu w tym samym miejscu.

Tym razem 5-osobowe patrole, występujące w roli doktora Watsona,



• Każda zagadka wymagała innego podejścia. Wszystkie współpracy w grupie. Fot. BEATA SCHÖNWALD

na, miały za zadanie rozwikłanie zagadki zapomnianej książki. Aby dojść do celu musiały najpierw rozwiązać dziewięć zadań. Te trzeba było zaliczać po kolei, ponieważ rozwiązanie jednego stawało się kluczem do rozwiązania kolejnego i przybliżało drużynę do rozwikłania całej zagadki. Na rutynowe modele myślenia nie można jednak

było liczyć. Każde zadanie wymagało bowiem innego sposobu rozwiązywania ukrytej informacji.

Dobnąć do celu, czyli znaleźć w bibliotece Sherlocka Holmesa i potem na podstawie szyfrokłucza podać autora i tytuł zapomnianej książki, ostatecznie udało się tylko dwóm starszym drużynom. – Poza stałym brakiem bardzo niewiele,

ale czas, w którym trzeba się było zmieścić, był jasno określony – zaznaczył Mitura, dodając, że tak naprawdę sukcesem było przebrnięcie przez każdy kolejny etap detektywistycznych poszukiwań.

– To była interesująca zabawa, ciekawa, bardzo urozmaicona, bo każda zagadka wiązała się z czymś innym, ale też bardzo trudna. Mu-

siełmy mocno główkować, żeby dotrzeć tam, dokąd dotarliśmy, bo mimo wszystko nie doszliśmy do końca – powiedziała „Głosowi” przedstawicielka czeskokieszyńskiej ekipy, Basia Nowak z klasy 9.B. To wystarczyło, żeby zająć 3. lokatę za drugim Gnojnikiem i pierwszą Karwiną, którym jako jedynym z wszystkich 14 patroli udało się rozszyfrować poprawną odpowiedź – Józef Ondrusz „Godki Śląskie”.

Karol Ruszkiewicz z trzynieckiej podstawówki mógł tego dnia nie pójść do szkoły, bo większość jego kolegów korzystała z wolnego dnia z powodu braku dostawy prądu. Uważa jednak, że udział w olimpiadzie nie był czasem straconym – Biegaliśmy od jednego stanowiska do drugiego, dzięki czemu zwiedziliśmy na Wzgórzu Zamkowym również te miejsca, w których jeszcze nie byłem – przyznał szóstkaklasista. Razem ze swoją drużyną zajął wczoraj pierwsze miejsce w młodzieżowej kategorii, wyprzedzając ekipy z Gnojnika i Karwiny. – Na pewno dla dzieci to jest przygoda, ale też duża korzyść, bo kreatywność, logiczne myślenie i współpraca w grupie rozwijają się na wszystkie możliwe sposoby – podsumowała opiekunka trzynieckich uczniów, Grażyna Roszka.

Olimpiada Wszechstronności Umysłowej jest projektem, który wspiera finansowo Fundusz Rozwoju Zaolzia. (sch)

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



NASI DZIAŁACZE

ALFRED LOTTER



Fot. ARC

Urodziłem się w Stonawie i tam uczęszczałem do szkoły podstawowej. W 1957 roku, mając zaledwie 16,5 roku, zdałem maturę w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Orłowej-Obrokach. W tym czasie wstąpiłem do stonawskiego Koła PZKO i chóru męskiego „Siła”. Większość mojego życia zawodowego związałem z kopalnią węgla kamiennego w Suchej Górze. Pracowałem w dziale finansowym, równocześnie ucząc się zaocznie w średniej szkole ekonomicznej, a później już jako czterdziestolatek w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Pradze. Z Suchą Górą połączyłem również moje życie prywatne i społeczne. Założyłem tu rodzinę, a kiedy dzieci zaczęły chodzić do miejscowej polskiej szkoły, przez 12 lat byłem skarbnikiem Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Szkoły. Następnie od 1987 roku zostałem członkiem Zarządu Miejskiego Koła PZKO. Moją „działką” były wycieczki. W pierwszych latach współpracy naszego Koła z Domem Kultury „Metalowiec” w Bielsku-Białej organizowałem dla bielszczan m.in. wycieczki do Pragi i na Morawy, natomiast od 2010 roku regularnie organizuję wycieczki krajoznawcze dla górnosuskich PZKO-wców. W tym roku będzie to już 20. z kolei.

Przez trzy kadencje udzielałem się też w gminie. W latach 1994-2006 byłem radnym Suchej Górze oraz przewodniczącym gminnej komisji finansowej. W 1997 roku zapisałem się do PTTS „Beskid Śląski”, gdzie również przypadły mi w udziale rachunki. Przez 16 lat pełniłem funkcję skarbnika, obecnie zaś cieszę się z członkostwa honorowego w tym stowarzyszeniu. Oprócz podróży i turystyki górskiej moją długoletnią pasją jest język esperanto, którym do dziś biegle się posługuję. Za działalność na rzecz PZKO otrzymałem najwyższe odznaczenie związkowe, Wpis do Złotej Księgi PZKO, a za całokształt pracy społecznej zostałem uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP. Jednak nie dla chwały i medali pracowałem „pro publico bono”, ale po to, żeby zrobić coś dobrego „dla swoich”.

MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

1

2

3

4

LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem logografu jest dokończenie aforyzmu Jana Izydora Sztaudyngera:
„Zwiększa smak potraw i miłości ten, kto czasami...”

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

10.
- sportowa lub remontowa

znaczek, krzyżyk

pozytywna cechy, zaleta, cnota

sztuczna wyspa na Węławie w dzielnicy Mała Strana

wątek, fabuła

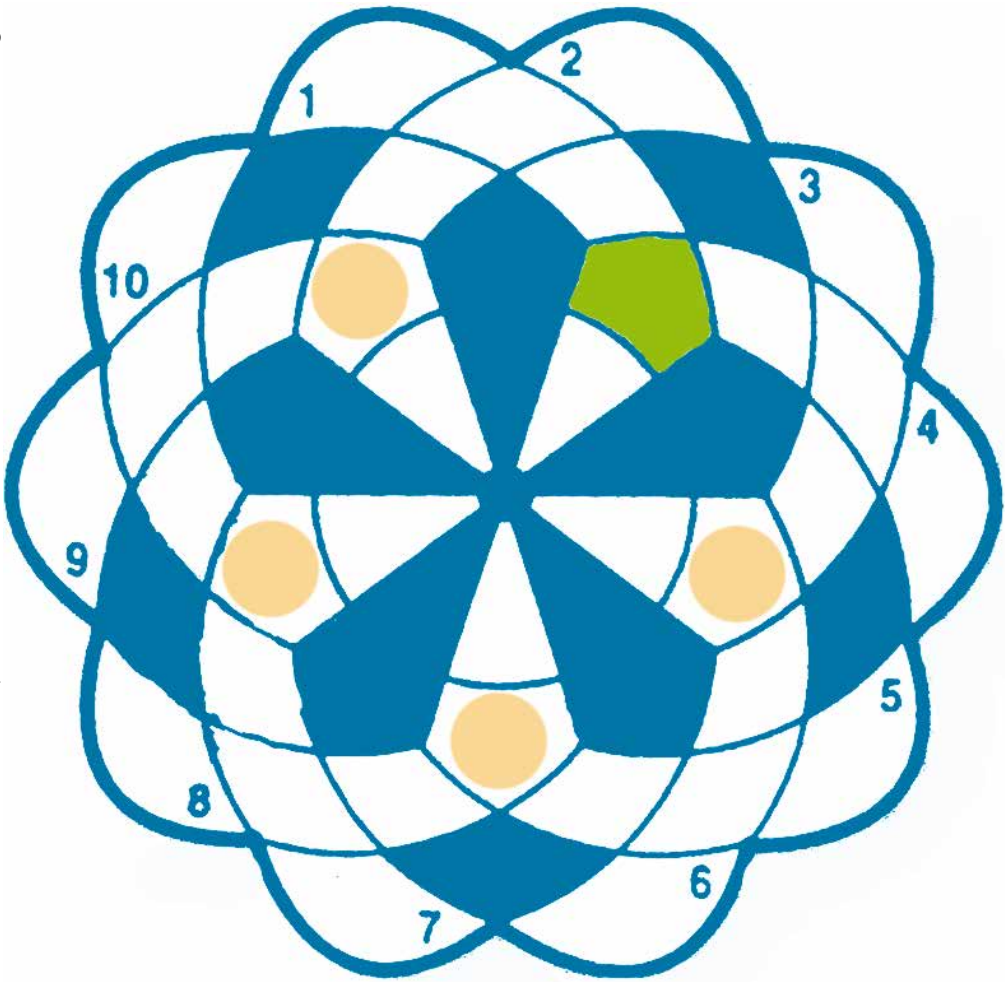
błąd po angielsku

objaw żalu, smutku, wylewanie, ronienie łez

stan irytacji, gniew

sieć sprzedaży książek i prasy

ścieżka piłki z góry



Wyrazy trudne lub mniej znane: KAMPA, WALOR

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 24 maja 2019 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 30 kwietnia 2019 otrzymuje **Jakub Cechel z Bystrzycy**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie minikwadratu I z 30 kwietnia:
1. KŁUS 2. ŁAWKA 3. UKROP 4. SAPA
Rozwiązanie minikwadratu II z 30 kwietnia:
1. MODA 2. ODWET 3. DENKO 4. ATOS
Rozwiązanie logografu łukowatego z 30 kwietnia: SEDNO